



Tadeusz Zajęcki

**MEANDRY NATURY  
LUDZKIEJ WIARY  
I DOMINACJI**

**Tadeusz Zajęcki**  
„Meandry natury ludzkiej wiary i dominacji”

Copyright © by **Tadeusz Zajęcki**, 2016  
Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o., 2016

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji  
nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana  
w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Książka to zbiór indywidualnych przemyśleń Autora na temat egzystencji.  
Wydawnictwo nie ingerowało w styl językowy.

Skład: **Jacek Antoniewski**  
Projekt okładki: **Jakub Kleczkowski**  
Ilustracje na okładce: © **agsandrew – Fotolia.com**

ISBN: 978-83-7900-517-8

**Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.**  
ul. Spółdzielców 3/325, 62-510 Konin  
tel. 63 242 02 02  
<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>  
e-mail: [wydawnictwo@psychoskok.pl](mailto:wydawnictwo@psychoskok.pl)

# Spis treści

Wstęp . . . . .	4
Dociekanie o Bogu i ludzka świadomość . . . . .	6
Dusza – Świadomość – Reinkarnacja . . . . .	29
Wierzenia, religie, fikcje i fakty . . . . .	34
Religie, wiara, emocje a czasy współczesne . . . . .	39
Związek pomiędzy umysłem, który płata figle, a kryzysem wiodącej doktryny i aktywnością sekt . . . . .	56
Ewolucja dominacji nad stadem, od sekty do tajnych stowarzyszeń . . . . .	142
Spekulatywne filozofowanie nad rzeczywistością natury człowieka, przepowiedniami i zamkniętymi związkami. . . . .	206
Drogi wyboru, dobra materialne ludzi bez zasad „moralność człowieka” . . . . .	249
Bibliografia . . . . .	308

## Wstęp

**W** umysłach ludzkich rodzą się pytania, na które szuka się odpowiedzi, by pojąć niepojęte, a to determinuje do przemyśleń, jak powinno się postępować przed piętrzącymi się problemami, by wyjaśnić niewyjaśnione i pojąć niepojęte. Te retoryczne pytania towarzyszą ludzkości we wszystkich etapach bytności na kartach historii. Zbierając okruchy wiedzy na swej drodze, ludzkość wspina się po szczeblach drabiny historii. Natura ludzka jest tak kreatywna, że ciągle szuka wyjaśnień na swej drodze, a to rodzi nowe teorie i hipotezy, które naprowadzają na spojrzenie z innej perspektywy, ukazując inną rzeczywistość, a to rodzi problemy wchodzące w konflikt z tradycjami i wyobrażeniami opartymi na domniemaniach natury absurdów, które się często mają nijak do wartości empirycznych czy racjonalnych. Te sprzeczności rodzą nowy wymiar postrzegania, który wpływa na nowy wymiar życia, który jest wzbogacony o życie duchowe, które stara się zrozumieć na podstawie zdobytej i posiadanej wiedzy. Natomiast niewiedzę stara się wypełnić istnieniem istoty nadludzkiej, która jest w stanie stworzyć wszystko, a nawet unicestwić. W kręgach intelektualistów toczy się ożywiona dyskusja czy istnieje siła stwórcza taka jak Pole Higgsa czy Bozon Higgsa. Ten sposób mniemania i postrzegania zjawisk fizycznych i świata zaczyna rodzić diametralnie różne pojmowanie, a to wywraca wszystko i rodzi zaciekle spory, teistów z ateistami naznaczonymi heretyckim imperatywem. Ten cały problem zaczynał się rodzić, gdy po wiekach antyczni filozofowie wynurzyli się z mroków historii, a to miało wpływ na to, gdy cywilizacje zachodnie zaczęły wkraczać w nowy okres dziejów. Na pewnym etapie człowiek staje przed dokonaniem wyboru i tak większość będzie w głębi swej duszy kierować się

kompensatorami, penitencją i dewocją nie rezygnując z syndromu Sztokholmskiego i predestynacji. Wygląda na to, że im bardziej jakaś przestrzeń absurdu jest niewiarygodna tym bardziej inspirowuje, gdyż ci, którzy w to nie wierzą mogą wyjść na niedowiarków lub jeszcze gorzej. Jedną z tych kontrowersyjnych przesłanek jest pojęcie duszy, gdyż to pojęcie jest mistyczne i niepojęte rozpalając ludzkie umysły, gdyż jest produktem wykształconym na wskutek ewolucji. Pojmowanie świadomości odnosi się do głębszych obszarów umysłu i rozwoju człowieka, wyobrażeniu o sobie i otaczającym go świecie, a to rzekomo przybliża człowieka do poznania ludzkiej świadomości, a każdy ma swój cel, który go inspirowuje oraz wszystkich ludzi do zrozumienia siebie samego i relacje z otaczającym nas światem. Wygląda więc na to, że świadomość jest stanem pośrednim, który kształtuje obraz otaczającego nas świata, a to rodzi następne pytania czy istnieje świat poza naszą świadomością, a nawet światy równoległe i stan splątany. Dociekliwi drążąc ten temat zadadzą pytanie czy świadomość to nieustanne wzmaganie się z otaczającym nas światem i czy jest to reakcja na otoczenie. Wpadając w zadumę wielu dochodzi do mniemania, że świadomość to subiektywne odczucie i ma związek z życiem po śmierci. Starając się znaleźć wytłumaczenie na zapchanie tej dziury niewiedzy człowiek poszukuje teorii hipotez czy aksjomatów, które stawiają na swej drodze mniemanie o dualizmie ontologicznym, który wyróżnia dwie substancje w wszechświecie duchową i fizyczną. Te spekulacje myślowe wpędzają w zadumę nad tym fenomenem, który został zawłaszczony przez przesady i religie, które wykorzystują to pojęcie, jako kompensatory niepojęte, czyli życie po śmierci. I tu dotykamy innej formułki, która brzmi wolna wola, a każdy wtedy ma prawo interpretować swoje pojmowanie według swego uznania, gdyż niezgłębione są tajemnice umysłu, gdyż mózg jest najbardziej skomplikowanym tworem na naszej planecie, który ma wiele komórek i mrocznych zakamarków, które zdołały stworzyć paragraf 196, gdyż Temida jest ślepa, a szalka przeważa w zależności od ortodoksji czy dewocji.

## Dociekanie o Bogu i ludzka świadomość

**A**teista powie tak, co ma wspólnego problem cierpienia i zła z istnieniem Boga i czym jest, a zatem czy jest sumienie, które pozwala skłaniać się ku moralności czy to te atrybuty człowieka kojarzy się z istnieniem Boga, a zatem czy kryje się coś więcej niż określona funkcja. Każda istota inteligentna, świadoma własnego istnienia w świecie otaczających ją tajemnic zaczyna sobie zadawać, to trudne pytanie i czy to kieruje nas w kierunku analiz, nauki, moralności i czy jest to integralną częścią dociekania istoty człowieczeństwa. Zatem niektórzy powiedzą tak, że nieuchronność śmierci tak determinuje istoty rozumne, że uciekają się do transcendencji. Natomiast naukowcy żądają nie podważalnych dowodów na istnienie stwórcy, czy można dowieść to za pomocą narzędzi naukowych, a zatem czy można to stwierdzić za pomocą tych urządzeń coś niematerialnego. Wierzący będą zapewne interpretować to tak, jeżeli nie potrafimy wytłumaczyć pewnych zjawisk czy wytworów naszych myśli, to znaczy, że są one nadprzyrodzone i to jest argument wiary, a wiary się nie podważa albo się wierzy albo nie, czy to nie zakrawa na ignorancję. Zatem ludzie uważają tak, jeżeli nie znaleziono dowodów na jego istnienie to znaczy, że istnieje, a na dowód swych racji wielu wiernych powie tak, dlaczego wielu uczonych wierzy w Boga, a najlepszym dowodem na istnienie Boga jest świat i człowiek. Wnikliwi zadadzą niewygodne pytanie, więc dlaczego dobrzy ludzie doświadczają złych, a wręcz okropnych rzeczy, a źli dobrych, czy to nie przeczy dobroci Wszechmogącego, że dopuszcza tych niegodziwości. Adwersarz powie, gdyby istnienie Boga było oczywiste nie byłoby mowy o wolności wyborów, to czy chcemy w niego wierzyć, a więc nauka jest po to, by badać i szukać do niego drogi, czyli stwarza możliwość,

by poprzez naukę szukać drogi do Boga, a nauka nie potwierdza jego istnienie, lecz umożliwia w procesie poszukiwań tak to interpretują niektórzy naukowcy. Wierzący natomiast nie musi szukać dowodów na istnienie Stwórcy, gdyż wystarczy mu w pełni jego niezachwiana wiara. Ateiści powiedzą tak, dlaczego ludzie od niepamiętnych czasów tworzyli bogów w niezliczonych ilościach, gdyż mózgi ludzkie są dostatecznie rozwinięte, by o nim myśleć, gdyż posiadamy wyobraźnię, by w niego wierzyć, ale nie na tyle dostatecznie rozwinięty, by znaleźć odpowiedź. Wtedy znajdują się tacy, którzy powiedzą, że to kwestia osobistego wyboru, a i tak większość będzie się w głębi swej duszy kierować kompensatorami i penitencją. Więc można by rzec, że na pewnym etapie swego życia człowiek staje przed wyborem jednego z dwóch i to my sami musimy zdecydować czy jesteśmy za, czy przeciw lub będziemy mieli postawę neutralną i czy to możemy nazwać wyborem naturalnym. Takie stanowisko zajmą zapewne tacy, którzy stwierdzą, że nie mogą w coś wierzyć, na co nie ma mocnych dowodów i będą to osoby szerzące heretycki imperatyw odbiegający od niezłomnej wiary w Wszchemogącego. Wierni żyją nadzieją i opowiedzą się za istnieniem Stwórcy, natomiast naukowiec ateista będzie miał odmienne zdanie. Ateista powie tak, że wiara w Boga to tak jak wiara w kandydata, który jest proponowany na liście do parlamentu i szafuje obietnicami w mediach, a wyborcy zdecydują czy będzie wybrany, nie zważając na to, kto miał w tym interes i jaki nam wysmaży los. Zapewne nie jest to dobry przykład, więc posłużmy się innym, w pomieszczeniu znajdują się wierzący i ateści, wierzący powie widzę Boga za ścianą, ateista powie to jakaś niedorzeczność, tak mówisz to przejdź przez ścianę, a zobaczysz, że on tam stoi. Wierzący dzielą się na tych, którzy starają się uwierzyć czasem nawet ślepo i na tych, co szukają dowodów na poparcie w to, co wierzą. Ludzie mają wolną wolę i mają wolny wybór tam, gdzie wchodzi w grę religia, pod warunkiem, że nie zdominowała siła tronu z ołtarzem. Ateista powie tak, jeżeli Bóg jest prawdą, to dociekanie prawdy jest powinnością człowieka. Zatem jaki powinien

być Bóg: doskonały, nieskończenie dobry, wszechpotężny. Ateista zada pytanie czy Bóg stworzył idealny świat, a zatem jak to jest z tym Bogiem. Więc czy doskonałość Boga odnosi się do jego potęgi, dobroci i wiedzy, lecz nie do świata, który stworzył. Wobec tego jak rozumieć doskonałość Boga, jeżeli nie stworzył idealnego świata. Zakładając, że Bóg jest wszechmocnym i nieskończenie dobrym, a to wyklucza istnienie zła. Gdy zaczniemy się zastanawiać, godzimy się na ustępstwa gry słów, a przecież doskonałość wyklucza kompromis, a zatem ustępstwa stanowią koniec dyskursu o doskonałości, gdyż doskonały Bóg nie stworzyłby okrutnego świata, a zatem jak to rozumieć, doskonały Bóg tworzy niedoskonały świat. Więc czy istnienie zła na świecie nie umniejsza doskonałości Boga. Uczni, którzy utrzymują przynależność z wiarą przekazaną przez rodziców powiedzą tak, że Bóg łączy w sobie doskonałość i tworzenie rzeczy niedoskonałych. Dociekliwy zada pytanie, czym jest boska Opatrzność, na co wierzący odpowie, że to Bóg decyduje o wszystkim, co się dzieje we wszechświecie, niewierny zapyta, a co z cudami, to zdarzenie wykraczające poza prawa natury wskazujące na działanie stwórcy. Ateista idąc dalej powie tak, to dlaczego ich nie widziałem, czyżby Bóg mnie pomijał. Założenie, że Bóg istnieje to tylko usiłowanie podtrzymania wiary w cuda i jest kontrowersyjną tezą. Jeżeli ktoś będzie przedstawiał dowód na to, że istnieją cuda zapewne powoła się na przesłanie, że Jezus chodził po wodzie, a to przeczy prawom natury, wielu powie, że nie ma rozsądnych podstaw, że ci ludzie mówili prawdę, że widzieli cuda i ta grupa wiernych przekona innych wiernych, że byli świadkami takiego cudu. Zatem im bardziej jakieś rzekome zdarzenie jest niewiarygodne tym bardziej inspiruje tych, co mają zbieżne poglądy i staje się wiarygodne. Zatem jeżeli pewne przekazy spisuje się po dziesiątkach czy nawet setkach lat to ci, co nie wierzą wyjdą na niedowiarków lub jeszcze gorzej na heretyków, a to ma niewiele wspólnego z faktami, a przekazy te spisywane w tamtych czasach były uważane za śmiertelnie wiarygodne. Teolodzy powiedzą, że bez nieśmiertelnej duszy nie ma świadomości, gdyż tylko ona jest



wyjątkowa. Ktoś powie, jeżeli nie jesteśmy w stanie powiedzieć jak świadoma część mózgu o przeszłości czy przyszłości może przypisać to duszy. Zatem pojęcie duszy jest czymś mistycznym i niezgłębnym, a może świadomość to produkt wykształcony na wskutek ewolucji, który skłania się w kierunku poznania natury człowieka zwane oświeceniem, ten kierunek pojmowania świadomości odnosi się do głębszych obszarów ogólnego rozwoju człowieka, czyli pogłębiania wiedzy o sobie i otaczającym nas świecie, czyli jaka część układanki rzuca światło na takie spojrzenie na człowieka i jego złożoną świadomość i czy to pomaga przybliżyć nas do poznania ludzkiej świadomości. Niektórzy uczeni uważają, że zrozumienie świadomości wykracza poza ramy nauki, gdyż każdy akt życia ma swój cel, co inspiruje nas do zrozumienia siebie samego i jakie relacje obowiązują nas z otaczającym nas światem. Naukowiec powie tak, że świadomość spełnia tylko określoną rolę w biologicznym świecie i nie ma to związku z boską iskrą i nie jest to zjawisko transcendentalne, tylko wytwór spekulacji myślowych wykształconych na wskutek procesów ewolucji. Z medycznego punktu, świadomość to stała element aktywności mózgu. Zatem czy może tak być, że świadomość jest stanem pośrednim kształtującym obraz otoczenia, a więc czy można dopuścić taką możliwość, że istnieje świat poza naszą świadomością. Naukowcy starają się poznać tajemnice świadomości zadając sobie pytanie czy trwa po naszej śmierci.

By poznać tą tajemnicę tajemnic skupiają się na badaniach i relacjach ludzi, którzy otarli się o śmierć. Badacze tego tematu badają osoby, które relacjonują swoje przeżycia z pogranicza życia i śmierci, opowiadające czas, w którym otarli się o śmierć z tych relacji wynika, że doznali niezwykłego doznania, a mianowicie między innymi na 24 godziny przed śmiercią umierający rzekomo widzą zmarłych krewnych. Czy te zebrane przekazy rzuca promyk światła, który pozwoli odkryć rąbek tajemnicy. Zatem badacze tego tematu zastanawiają się nad taką tezą, jeżeli mózg przestanie pracować i wyłączony zostanie umysł to znaczyłoby, że umysł jest wytworem mózgu, natomiast jeżeli po

wyłączeniu mózgu umysł i świadomość są nadal aktywne to znaczyłoby, że istnieje nieznaną byt. Drażąc ten temat naukowcy zaczynają się zastanawiać czy istnieje coś takiego jak pierwotna świadomość, a zatem czy kiedyś komputery też będą mogły posiadać świadomość. Według niektórych definicji świadomość to jaźń swojej świadomości, to jak mamy się odnieść do maszyny, czyli komputera. Chyba, że podejmiemy do tego tematu postrzegając go z innego wymiaru, że może tak funkcjonować jak biologiczna maszyna z rozbudowaną siecią połączeń, gdzie wszystkie obszary tej maszyny funkcjonują jak obszary mózgu i są ze sobą połączone tak, że do każdego dociera informacja, lecz nie wszystkie są w stanie zapamiętywać, a więc niektóre czynności wykonujemy rozmyślnie, a inne bez myślenia, czyli automatycznie. Wobec tego ktoś dociekając może powiedzieć tak, że świadomość była tworzona na wskutek nagrody i kary, czyli wykształcała się, by ta istota rozumna nabywała świadomość na wskutek nieuchronnej konsekwencji. Zatem ktoś bardziej dociekliwy powie tak, że świadomość to klucz do określania różnych procesów zachodzących w mózgu. Świadomość to nieustanne wzmaganie się z otoczeniem, a zatem czy świadomość to reakcja na otoczenie. Zapewne znajdą się tacy, którzy powiedzą, co możemy powiedzieć o świadomości, skoro niewiele wiemy o otaczającym nas świecie. Zatem świadomość to subiektywne odczucia czy coś więcej czy nie. Więc co ze świadomością i życiu po śmierci? Dualizm ontologiczny wyróżnia dwie klasy substancji we wszechświecie, fizyczną i duchową. Podejmując ten tok rozumowania, ktoś powie, że świadomość to nie tylko procesy, które zachodzą w mózgu. Zatem czym ta świadomość jest, więc czy pozostaje nam tylko spekulacja myślowa nad tym fenomenem, który od tysięcy lat został zawłaszczony przez przesady i religie, które wykorzystując wiarę, jako kompensator życia po śmierci, a więc świadomość to coś, co zamknięte jest w mózgu czy jest jakieś inne wytłumaczenie czy stanowi ogniwo łączące jaźń z mózgiem, a każdy ma prawo interpretować to według swego uznania, gdyż powie tak, że niezgłębione są tajemnice

umysłu, a mózg jest najbardziej skomplikowanym tworem we wszechświecie. Z takim kierunkiem rozumienia zdecydowanie nie zgadzają się wierzący, gdyż z punktu teologii człowiek przychodzi na świat z wrodzonym zmysłem dobra i zła, opierając się o przekaz Biblii, „oto człowiek stał się taki jak my zna dobro i zło” zatem czy ten cytat może mieć wpływ na zrozumienie ludzkiej świadomości. Ateista powie, że skłonności do wiary to pozostałość z zamierzchłej przeszłości wywodząca się z obrzędów kulturowanych w sanktuariach ewoluując w różnego rodzaju kultury i wiary, które mają wpływ rodzenie się archaicznej świadomości, która jest artefaktem wiary i religii, którą tworzy ten byt. Natomiast neurobiologowie twierdzą, że świadomość jest wytworem mózgu, a to, że u ludzi mózg jest bardziej rozwinięty niż u zwierząt, z tego powodu jesteśmy bardziej świadomi, gdyż ludzka świadomość rozwijała się stopniowo i jest produktem kulturowego rozwoju. Natomiast według teologów to Bóg stworzył świadomość u człowieka byśmy mogli wejść w relacje z Bogiem. Mistycy idąc dalej twierdzą, że świadomość to podstawa wszelkiego bytu występującego w kosmosie i jest źródłem dla wszystkiego, co istnieje. Skoro Bóg jest wszechwiedzącym i nieomylnym to zna przyszłość i wie, co się wydarzy, gdyż zna zamiary i wie, jakich wyborów dokona każdy człowiek, a zatem nasuwa się refleksja, gdzie tu miejsce dla wolnej woli. Zatem jeżeli Bóg zna przyszłość, to jak zinterpretować to, że człowiek ma wolną wolę, a to stoi w sprzeczności, gdyż zna przyszłość to znaczy będzie to, co ma być, czyli przyszłość musi się spełnić. Filozofowie współczesnej teologii znaleźli i na ten dylemat rozwiązanie tworząc spekulatywne wytłumaczenie, że istnieją różne światy, w których jest inny porządek, a Bóg ma inne przekonanie, gdzie nie są te przekonania takie same, lecz są zawsze prawdziwe. Taka spekulatywna filozofia pozwala przepchnąć każdą hipotezę związaną z doktryną obudowaną dogmatami, korzystając z filozoficznych interpretacji. Zatem czy Bóg przed stworzeniem świata układał czy nie układał scenariusz, według którego powinien się potoczyć porządek rzeczy. Wielu ludzi

powie tak, że nauka i Bóg nie mają ze sobą nic wspólnego, ale to nie znaczy, że nauka nie może rozważać i dążyć do prawdy, która jest przepelniona istotą Boga lub bez Boga. Z tym dylematem wzmagają się nie tylko przeciętny człowiek, ale i wiele wybitnych osobistości nauki. Spinoza powiedział, że Bóg to przyroda, a zatem dziedziny nauki takie jak: fizyka, chemia, biologia czy astronomia nie wykluczają istnienia przyrody i jej praw, którymi się rządzi. Jeżeli Boga utożsamiamy z przyrodą to niezaprzeczalnie jest i prawa przyrody, które rządzą światem, a zatem według niektórych kręgów naukowych istnieje możliwość pogodzenia tej interpretacji, gdyż w tym kontekście nauka i religia mają coś ze sobą wspólnego. Niektórzy powiedzą, że trąca to pogaństwem, a szerzenie takich poglądów, to znaczy, że ktoś, kto propaguje te poglądy szerzy heretycki imperatyw. Niektórzy są skłonni zająć stanowisko, że te obszary w tak przedstawionym kontekście nakładają się na siebie, lecz czy ortodoksyjni hierarchowie są w stanie zgodzić się z niezaprzeczalnymi prawami fizyki czy astronomii czy te prawa są według nich tylko iluzją. Natomiast niektórzy naukowcy powiedzą tak, że religia nie zajmuje się aksjomatami refleksji naukowej, a zatem należałoby zmienić metodologie ludzkiego pojmowania otaczającego nas świata w sferze ontologicznej, a religia wpędza człowieka w nieznaną załęk, gdzie trudno by wskazać na jakiś punkt odniesienia, gdyż religia sugeruje kwestie niemożliwe do wyjaśnienia, a zarazem narzuca reguły postępowania zakazujące dociekać prawdy, gdyż sama myśli o prawach natury są grzechem, a cofając się w przeszłość i porównując przesłania ze współczesną wiedzą, byłoby błuznierstwem, za które lądowało się przed trybunałem inkwizycyjnym, że Ziemia krąży wokół Słońca. To zdumiewa i intriguje współczesny świat nauki zadając sobie pytanie jak funkcjonuje ludzki umysł, który boryka się z własnymi doznaniem zmysłowymi, które uwalniają wizje, a nawet olśnienie wchodząc w sferę transcendentálną, uwalniając z pokładów zmysłowych inne wartości, które często prowadzą nierzadko do nieracjonalnych pojęć, w imię wizji, które się rodzą w mózgu i skrywają się

w przepastnych zakamarkach naszego umysłu. Rodzące się idee takie jak wewnętrzna moralność i opisywanie otaczającej nas rzeczywistości, każdy w swym umyśle powinien szukać samodzielnie w miarę najbardziej optymalnych wyjaśnień odnośnie do kontrowersyjnych interpretacji. Czy wiarę w Boga można pogodzić z teorią ewolucji, która głosi, że życie na Ziemi rozpoczęło się od pojedynczej komórki. Naukowcy twierdzą, że ewolucja to pokrewieństwo żywych istot, a ten kierunek podważa istnienie Boga, nadwyrężając podstawy doktryny wiary obudowanej dogmatami, a taka interpretacja nie idzie w parze ewolucjonizmu z teizmem. Teoria Darwina wywraca cały porządek, nad którym z taką determinacją pracowało dziesiątki pokoleń, by stworzyć jedynie słuszną doktrynę stworzoną przez: proroków, mesjaszy, by mogli kontynuować ten kierunek zhierarchizowana warstwa kapłanów jedynie słusznej doktryny wiary. A co na to heretycy, powiedzą zapewne, to tak, że nie potrzeba jest dziadka z białą brodą, by poznać prawdę, gdyż bardziej racjonalna jest teoria ewolucji. Bardziej oświeceni skłaniający się ku ateizmowi powiedzą tak, że ewolucja to dowód na inną interpretację Stwórcy, gdyż Bóg nie jest magikiem, który robi cyrkowe sztuczki, wyciągaj królika z pustego kapelusza, a zatem Bóg to wyjaśnienie świata przyrody. Tak tłumaczą niektórzy naukowcy, że nie tak wyglądał boski plan stworzenia, a jeżeli tak, to znaczyłoby, że ci twórcy wiary mieliby niedoścignioną wiedzę w tej dziedzinie, a współczesna nauka jest na etapie neolitu. A zatem czy nie można być chrześcijaninem i ewolucjonistą, a zatem bez zaprzaństwa i ślepej wiary w dogmaty można religie pogodzić z nauką. Więc konflikt pomiędzy ewolucjonistami, a teistami jest pozorny i wypływa z ludzkich interpretacji i przypadłości, takich jak: zaprzaństwo, cechy przywódcze, czyli nieodparty imperatyw dominacji i jeszcze innych kila niezbyt chwalebnych cech natury ludzkiej. Zatem czy opisy biblijne można podciągnąć pod teorie naukowe. Naukowcy, by zasypać przepaść pomiędzy nauką, a teizmem twierdzą, że Bóg wykorzystał ewolucje do rozwoju życia na ziemi, więc dobór naturalny, to ateizm czy

teizm, a co z cytatem, że Bóg dopuszcza zło, czyżby odnosił się ten cytat do form życia, które nie zdołają się przystosować do warunków życia, to zostaną skazane na prawo natury, które dokona swego dzieła, gdyż oblały test na przystosowanie się, czyli ewolucje. Niektórzy zadadzą sobie pytanie, jeżeli Bóg stworzył prawa natury, to czy proces ewolucji wygląda jak dzieło dobrotliwego ojca, czy wybrał dobry sposób na realizację swego dzieła, gdzie panuje ciągła walka, przemoc i śmierć, a w piśmie spotkamy cytat, że Bóg dopuszcza zło. Człowiek to taka dziwna istota, która jest skłonna wierzyć w różne rzeczy choćby nie było dowodów na to, że są one prawdziwe, a zatem ludzki umysł ma predyspozycje do wymyślania rzeczy niestworzonych, uważając je za prawdziwe. A zatem ludzka świadomość ma predyspozycje ulegania urojeniom. Jedno jest niezaprzeczalnym faktem, że mózg, to niesamowity organ, który jest najbardziej skomplikowanym tworem na naszej planecie. Umysł człowieka jest postrzegany przez naukowców, jako organ, w którym przebiegające w nim funkcje procesów na poziomie elektrochemicznym, których nie sposób jest dotknąć, gdyż te procesy, to myśli czy wiara, a jedną z nich jest świadomość. Od kiedy nauka zaczęła się zajmować tą dziedziną nurtuje naukowców sfera, myśli, świadomości czy pamięci, co do jednego naukowcy są zgodni, że zachodzą w tym organie procesy chemiczno-bioelektryczne. Ta niezwykłość ludzkiego mózgu skłania człowieka do sfery świata poza fizycznego, a nawet mówi się o wyższym poziomie świadomości, czyli o poziomie duchowym, czyli dostąpienie wyższych stanów umysłu pochodzących z głębszych pokładów umysłu, wiele ludzi powie tak, że umysł ludzki jest dziełem Stwórcy. Ateista powie, że jesteśmy istotami, które pojawiły się na wskutek selekcji naturalnej, bez jakiegokolwiek ingerencji i jest to ciąg przypadkowych zdarzeń, czyli zachodzących procesów w przyrodzie. Niektórzy twórcy różnych teorii powiedzą tak, jeżeli w człowieku istnieje niematerialny umysł to może on również istnieć poza ludzkim umysłem, a nawet poza wszechświatem. Ateiści mówią tak, że religia opiera się na pobożnych życzeniach

wyływających z legend i mitów, a na kanwie tych przesłań wypracowali różne interpretacje, które przywiązują wiernych do wszystkiego, do czego zostaliśmy przyzwyczajeni, co nam wpojono, gdyby to nawet były zabobony, a zatem zachodzi pytanie, dlaczego wierzymy w to, co trudne jest do udowodnienia, a zatem czyżby nasz umysł płata nam figla. Podpierając się tradycjami i przekazywanymi z pokolenia na pokolenie kultami, tak wytworzona kultura stwarza możliwości w zawiązywaniu sojuszy, a wtedy zaczynamy wierzyć, gdyż rzekomo inni też wierzą, a to ma związek z kulturowym uwarunkowaniem, które od kołyski wpaja nam osoba najbliższa, która spaja środowisko, w którym wzrastamy jak gdyby w oblężonej twierdzy, którą trzeba bronić przed zewnętrznym wrogiem światem, gdyż na zewnątrz czai się zło, a ta przesłanka wpływa na to, że spaja społeczeństwo, które jest zamknięte w oblężonej twierdzy, te wpojone uwarunkowania wpływają na to, że nie potrafimy się od tych wymyślonych zagrożeń uwolnić. Jedno, co jest niezaprzeczone to, że religia pomaga zawiązywać więzi w obrębie wyznania z wyznawaną doktryną i Bogiem, który jest z nami. Ateiści powiedzą tak, że wiara w Boga ma tak wielkie uznanie, gdyż oferuje nam kompensatory, czyli wymierne korzyści, których żaden król, cesarz czy prezydent nie jest w stanie nam zaoferować, a wiara pozwala nam przetrwać na tym świecie, by po śmierci dostąpić życia wiecznego i właściwie w tym pomaga nam powściągać nasze przypadłości, dekalog wpływa na moralność kształtując ludzką świadomość, lecz i tu nie ma reguł, gdyż ateści nie rzadko zachowują się bardziej moralnie od wyznawców doktryny wiary. Zatem nie religia, lecz prawdziwa świadomość, wolna wola, robienie dobrych rzeczy jest nacechowane moralnością. Tradycyjny obraz duszy wywodzi się od Platona, a nie z biblii. Platon wierzył, że składamy się z dwóch różnych substancji ciała i psyche, czyli duszy. Bycie człowiekiem to natura człowieka. Natomiast jak to się ma do Boga, jaką ma naturę i czy ma osobowość czy raczej nie odnajdziemy w nim cech ludzkich, lecz cechy Boga można wyliczyć: wszechmocny, wszechwiedzący, nieskończenie

dobry. Więc czyż Bóg nie jest podobny do człowieka, czyli swego dzieła, a to tylko człowiek tworzy wyobrażenie Boga, a zatem ludzi przekonują teologiczne dowody na istnienie Boga, czy te interpretacje przekładają się na rzeczywistość, w której występuje problem zła, a więc jak zgłębić tajemnicę Stwórcy, czym jest, a czym nie jest. Zatem czy boga nie ograniczają nawet prawa logiki, a zatem może sprawić, że  $3+2=9$ , a trójkąt może mieć cztery boki i mieć 360 stopni. Więc czy występują jakieś sprzeczności, a występujące zło to trudny orzech do zgryzienia dla mędrców tego świata zajmujących się tą tematyką. Ateista zapyta tak teistę, czy Bóg jest wszechmocny, wierny powie tak, a zatem czy może Bóg grzeszyć. Ateiści mówią, że z naukowego punktu widzenia istnienie Boga mija się z prawdą, gdyż starożytne teksty, na które powołują się wierni tradycyjnych doktryn mają się nijak do współczesnej wiedzy o wszechświecie. Doktryna wiary stara się tłumaczyć proste interpretacje w sposób niezrozumiały. Bo jak te interpretacje się mają do współczesnej inżynierii genetycznej, astronomii, matematyki czy technologii informatycznej, która będzie miała wpływ na przyszłe pokolenia i kim one będą, i jak będą rozumieć świat, i jaka będzie ich istota człowieczeństwa w stosunku do pokoleń minionych. Nauka prowadzi do poznania i szuka odpowiedzi na nurtujące ludzkość pytania, gdyż wiara i rozum stanowią przeciwieństwo, dla jednych, a dla drugich to kwestia pogodzenia tych dwóch elementów. Wiele osób odwołuje się do dualizmu kartezjańskiego, czyli umysł i ciało, które rzekomo są spoiwem człowieczeństwa. Znajdą się tacy, którzy powiedzą tak, że materia i umysł są odrębne, a zatem jak je postrzegać? Jako jedność i czy jedno może funkcjonować przez drugiego. Więc czy teorie naukowe potrafią rzucić światło na mgliste teorie religijne, na życie wieczne po śmierci, a wieczne to znaczy życie poza czasem. Nawet głęboko wierzący nie potrafi w swej wyobraźni oderwać się od czasu, a czas to przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, a zatem jak miałoby wyglądać życie poza czasem, jeżeli coś istnieje, to w jakimś czasie. Zatem czy czas to coś więcej jak tylko nasze subiektywne odczucia, czy



te spekulatywne rozważania podlegają wyłącznie z czasu. Więc czy te spekulacje myślowe wymagają potrzeby wiary. Wielu zada sobie pytanie, zatem jak to wszystko pogodzić, jeżeli w pismach hebrajskich nie ma mowy o duszy, jako odrębnej istocie. Wiara czyni cuda i tu Daniel przychodzi z sugestią, że śmierć nie jest końcem, a ci, którzy oddadzą życie za Boga i Izrael zmartwychwstaną. Więc ten wierny bohater, który oddał życie za Boga czy będzie miał wybór, jeżeli miał dwie żony, by wstał z drugą, bo tej pierwszej nie znosił i tu powstaje dylemat, a w dodatku, jeżeli jeszcze ona miałaby wybór. Zatem kim jest Bóg, czy jest kosmiczną świadomością, a więc zjednoczenie z Bogiem spowoduje, że dana osoba zatraci sens odrębnej jednostki i nie będzie sobą z czasu przed zjednoczeniem, tracąc swą indywidualność, to tak jakby tożsamość tych wybrańców czeka połączenie z Bogiem, tylko wierzącemu nie może zabraknąć wiary, bo te kompensatory brzmią kusząco, tylko nie może zabraknąć wiary. Zatem co będzie z tymi, co nie dostąpią tego dobrodziejstwa i zostaną porwani przez złe moce, brzmi to niezbyt optymistyczne, gdyż brzmi jak fabuła filmu science fiction „Inwazja łowców ciał”. Więc czy ludzie będą w stanie zgłębić granicę poznania, wpływającą z nauk doktryny wiary o nieśmiertelności i czy istnieje sposób, by wyjaśnić ten dylemat i rozwiązać ten węzeł gordyjski i czy zależy to wszystko od stanu umysłu, który został wtłoczony w ten kołowrót niekończących się sporów, a zatem czy teologia i filozofia oraz naukowcy potrafią rozwiązać ten dylemat. Dziś uważa się, że świat powstał zgodnie z prawami natury, czyli panującego kosmicznego porządku. Chrześcijańska doktryna stworzenia świata mówi, że to jest dowód na to, że istnieje świat, a stworzenie wynikało z boskiej woli. Zatem jeżeli zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo, to dlaczego nie mielibyśmy poznawać w jaki sposób przebiegała mechanika tworzenia, bo chyba nie była to cyrkowa sztuczka tylko według praw, które istnieją w tym świecie, natomiast życie, czyli organizmy, które istnieją w tym świecie ewoluują na poziomie genetycznym, gdzie wpływ ma transkrypcja, replikacja. Natomiast według

niektórych chrześcijańskich uczonych procesy zachodzące w przyrodzie są związane z działaniem Boga, który kreuje rzeczywistość. Zatem czy kiedyś rasa ludzka dostąpi poznania wielkiej tajemnicy stworzenia świata. A więc, z czego została utkana ta rzeczywistość, którą możemy podziwiać czy było to tak jak wieść świętych ksiąg niesie dzieło Boga.

Ateista zadaje fundamentalne pytanie, skąd to wszystko się wzięło i od kiedy człowiek zaczął wierzyć w Boga. Ateista sugeruje przewrotnie, żeby mieć niezachwianą wiarę, gdyż bez dowodów trzeba się wyrzec rozumu, gdyż na samą myśl na zadawanie pytań jest grzechem, a zatem czy nie zakrawa to na ignorancję, zabraniając dociekania poznania prawdy. Naukowcy twierdzą, że nauka wciąż odkrywa tajemnice, które były kiedyś niepojęte, spychając teologie i dogmaty w ciężkie czasy, gdyż nowe dowody rzucają światło na niektóre zjawiska zachodzące na Ziemi i nie tylko. Wyrzekanie się rozumu popycha ludzi w kierunku dogmatów i zabobonów, które grożą mękami piekielnymi, a to rodzi strach przed nicością po śmierci. Ateista spuentuje to tak, że wszystkiemu jest winne wychowanie, które wpajane jest od kołyski, kompensatory i penitencja, a te przesłania robią wrażenie, wpajane rodzą wiążące poczucie bezpieczeństwa w wierze w Boga lub braku bezpieczeństwa bez Boga. Człowiek to taka istota, której wpojone przesady mają porażającą moc. Niektórzy naukowcy twierdzą, że fizyka kwantowa i kosmologia, rodzą wątpliwości na istnienie Boga. Teista powie tak, to skąd się wzięły prawa fizyki, natomiast ateista powie skąd się wziął Bóg i dlaczego muzułmanie wierzą w Allacha w jednej postaci, a nie w trzech, pomijając dylemat, że wiele jest religii, a ich Bóg nazywa się w każdej inaczej, a każdy, kto wierzy i jest innym wyznawcą ma swoje przekonanie, w które wierzy, a ten co wierzy w coś innego podlega obligatoryjnie karze. W niektórych okresach historycznych niejedni naukowcy mówiąc metaforycznie wołał sobie uciąć język, by nie stracić głowy za swoje naukowe przekonania, które były postrzegane, jako heretycki imperatyw, przykładem był Kopernik czy Galileusz. Więc ludzie są skłonni

wierzyć w wątpliwe prawdy, które dowodzą istnienia nieistniejącego, a ci, co biorą w tych praktykach i rytuałach udział umacniają się w tych praktykach i w swej wierze wzbogacając swe wyobrażenie o obrazie czczonego kultu, rozdymając swą wyobraźnię, która wzbija ich w dumę, która w konsekwencji płata im figle.

Często w czasach współczesnych powołując się na nauki wyzwolone, które niosą heretycki imperatyw, ale odpowiednio przeinaczone przepojone filozoficznymi kruczkami rodząc całe spektrum rzekomych, niepodważalnych prawd, które mimo wieloznaczności są do przyjęcia dla wiernych i są objawioną prawdą, tylko nie należy zagłębiać się w logiczne polemiki. Gdy nauka nie daje wyjaśnienia w pewnych kwestiach to znaczy to, że jest to dzieło Boże. Ateiści skwitują to tak, że w pewnych obszarach, gdy nauka nie daje pełnego wyjaśnienia, to teiści zapychają te obszary, czyli dziury – Bogiem. A powinno się zdobywać wiedzę, by odkryć niepodważalne dzieła Boże i w ten sposób można oddać przysługę dla istnienia czegoś, co było niepojęte, czyli dziełem Bożym. Dlatego wiara i świadomość nurtuje świat nauki, który z taką determinacją stara się odkryć tą niezwykłą tajemnicę, rzekomo świadomość jest bytem, który istnieje niezależnie od mózgu i świata materialnego, a zatem czym ona jest. Niektórzy twierdzą, że w niej istnieje Bóg, a to by znaczyło, że jeżeli człowiek posiada świadomość to istnieje w nim część Boga. Znajdą się tacy, którzy powiedzą, że Bóg nie jest podzielny. Wierzący argumentują, jeżeli świadomość została stworzona przez Boga i jest w nas, to co się stanie, gdy skończy się nasze życie na tym świecie. Niektórzy zadają sobie pytanie czy świadomość jest dowodem na istnienie Boga. Jeżeli świadomość istnieje, to ma jakieś cechy, które można określić, a są to według znawców tego tematu: uczucia, emocje, myśli, pożądania. Niektórzy twierdzą, że świadomość to pojęcie abstrakcyjne, ale co do jednego to wielu się zgadza, gdyż się ją straci, to wtedy dana osoba przestanie być świadoma, na przykład będąc nieprzytomna, a co się dzieje i w jakim jest stanie, gdy śpi. Ateiści zinterpretują ją tak, że należy ona do królestwa zwierząt, a zatem czy jest czy nie jest

świadomy zagrożenia, jeżeli nie jest świadomy i nie posiada świadomości, to dlaczego ucieka, a zatem świadomość rozwiązuje problem czy wywołuje, bo jak wytłumaczyć istotę ludzką, która ma rzekomo większą świadomość niż niższy gatunek w świecie zwierząt. Nie trzeba być filozofem, by zadać retoryczne pytanie, jeżeli człowiek jako najinteligentniejsza istota na Ziemi, to dlaczego nie uczymy się na własnych błędach czy kłamujemy inaczej; czy podstępni, nieuczciwi jesteśmy inaczej, od tysięcy lat ludzie prowadzą wojny, czy zabijają inaczej czy nadal jesteśmy tym samym plemieniem Kainowym, czy to są powody do dumy czy hańba dla hipokrytów. Ludzka świadomość niezbyt odstaje od dwunożnych naczelnych, a to nie powód do dumy, choć dyrygenci, którzy wrodzone mają cech przywódcze partycypują w tych wszystkich niehumanicznych i ohydnych wynaturzeniach, które wzbijają ich w dumę, wystarczy popatrzeć na programy telewizyjne i na polityków występujących w tych programach, jaki mają charyzmę, a jeżeli sami nie mogą się spełnić w tych wynaturzeniach zawiązują koalicje. Zatem ile jest w tych istotach iskry Bożej, a ile zła wcielonego. Więc to niepojęte jak doskonały byt, czyli Stwórca stworzył coś tak demonicznego, zdolnego tylko do czynienia zła, a drapieżniki działają w stadzie, a więc zawiązują koalicje, zamknięte związki, a nawet tworząc sojusz tronu z ołtarzem, by funkcjonować w zмовie i porozumieniu. Zatem jaka jest ta ludzka świadomość i czy jest jakieś wyjaśnienie, że wąska grupa dziobie, a reszta jest dziobana to coś jak na wzór Freuda i tak się toczy kołowrót syndromu sztokholmskiego nacechowanego przypadłością rodem z Ananerwe, to ja gratuluję takiej świadomości charyzmatycznym jednostkom. Więc świadomość i etyka przerosły rodzaj ludzki. Zatem z oczywistych powodów powie ateista, wymyślono Boga, by wystraszył biednych ludzi do granic obłędu, wpędzając niektórych w neurozę. Mimo tych moralizatorskich wynurzeń pasożytnicza grupa tworzy koalicje tronu z ołtarzem, zamkniętych związków i grup szemranych interesów, która pracuje nad programem, by skazać na degradację 99% populacji, by 1% mógł żyć jak w niebie, roztaczając przed

wiernymi dogmaty „jak w niebie tak i na Ziemi”, a to trąci hipokryzją, gdyż jak jesteś na ziemi niewolnikiem czy kloszardem to znaczyłoby, że w niebie czeka cię to samo. Kształtując swą tożsamość, która skłaniałaby nas w kierunku poznania prawdy, gdyż wiara i empiryczne spojrzenie na świat wtedy mają sens, gdy mają wspólną płaszczyznę, na której dochodzi do rozwiązania, a to nie wyklucza podziwu dla majestatu rzeczywistości, a zatem jeżeli nauka bada świat, a Bóg stworzył świat to te dwa kierunki nie powinny stać w sprzeczności, jeżeli znajdują się tacy, których te interpretacje nie satysfakcjonuje to trudno, wtedy niech znajdą własną prawdę, która pozwoli im się zbliżyć do odkrycia prawdy. Uczonym ateistom zapewne będzie trudno uwierzyć w cuda, których nie da się racjonalnie wytłumaczyć, a zatem co sądzą o nich uczeni, że cud to naruszenie prawa natury, którego nie można wytłumaczyć racjonalnie. Ateiści powiedzą tak dlaczego w zamierzchłych czasach tyle występowało cudów, a zatem czy to były czasy, w których występowało zapotrzebowanie na cuda, a obecnie nie ma zapotrzebowania na cuda, a każde pokolenie powie, że to jego czasy są najważniejsze. Zatem można by rzec, jeżeli Bóg zechce do nas dotrzeć to nie potrzebuje cudów, gdyż jest wszechmocny. Znajdą się ludzie, którzy powiedzą mimo tylu wywodów nie zbliżyli się do poznania prawdy. Jaką rolę w dobie nauki odgrywa religia i filozofia, świat nauki, a raczej jego przedstawiciele powiedzą tak, nauka spełnia swe oczekiwania w badaniach świata fizycznego i jego zrozumienie. Człowiek krocząc przez karty historii zbiera okruszki wiedzy z wielką determinacją, dążąc do granic swych możliwości na każdym etapie poznania niepoznanego, przesuując granicę poznania z niezłomną determinacją. Zatem czy odkryte zostaną nowe przełomy, które zbliżą ludzkość do poznania niepoznanego rozszerzając granicę ludzkiej wiedzy. Nauki ściśle wpłynęły na poszerzenie wiedzy o wszechświecie. W dzisiejszej dobie dla naukowca, nauka to sposób do dochodzenia poznania metodami empirycznymi tajemnic świata racjonalnego czy ten kierunek obrany był dobry, by pogłębić wiedzę, a zatem czy jest

grzechem, co sugerują przeciwnicy czy to znaczy, że inne modele myślenia niezwiązane z nauką mogą odkryć prawdę, a zatem czy istnieją obszary prawdy, których wiedza empiryczna nie obejmuje. Naukowcy natomiast mówią tak, że nic nas nie zbliży do prawdy jak racjonalne i empiryczne postrzeganie otaczającego nas świata, gdyż doktryny religijne zawsze odwracały uwagę od poznania prawdy. Lecz te dogmaty heretyckie są dla hierarchów kościoła bezprzedmiotowe, ponieważ hierarchowie i tak wierzą w stworzony system a nie Boga, gdyż znajdzie się Salomonowe wyjście, by znaleźć adekwatną interpretację, która będzie wyjaśniała obligatoryjnie nowe modyfikacje stworzenia człowieka i jego egzystencje we wszechświecie na krańcach naszej galaktyki. Nadzieja jest nie tylko podstawowym elementem wiary religijnej, ale także jednym z centralnych pojęć psychiatrii. Źródłem wiary nie są przekonujące dowody istnienia Boga; szerzy się ona, gdyż oferuje rozwiązanie ludzkich problemów, które w przeciwnym razie przyczyniłyby się do rozkładu zdrowia psychicznego. Stąd historycznie rola religii polegała między innymi na umacnianiu ducha w obliczu zjawisk natury, na które człowiek nie miał żadnego wpływu. Ponieważ była to potrzeba uniwersalna, więc postawy religijne były integralną częścią wszystkich kultur. Korzystny wpływ wiary religijnej na zdrowie psychiczne zawdzięczamy temu, że dostarcza pozytywnych interpretacji, zjawisk zewnętrznych i wewnętrznych. Pozwala dostrzec w sobie inne aspekty dobra i nadziei.

Jeżeli zgrzeszyłeś, to możesz liczyć na wybawienie, jeśli dosięgło cię nieszczęście, musi to być część planu Bożego. Zatwardziały ateista Freud, który postrzegał wiarę, jako coś więcej jak stagnacja, a wręcz regresję oraz jako iluzję, a nawet wręcz rodzaj obsesyjnej neurozy, jednoznacznie wiążąc ją z chorobą psychiczną, stwierdzał jednak w książce „Przyszłość iluzji”, że gdyby religia rzeczywiście była pomocna w poszukiwaniu szczęścia, zapewniałaby komfort psychiczny i godziła nas z życiem, to nie należałoby jej w tym przeszkadzać, a nawet był gotów zaaprobować ją w tym stopniu, w jakim spełnia funkcję cywilizacyjną i utrzymuje

na wodzy chaos instynktów. Innymi słowy Freud zgadza się, że religia jest dobrą rzeczą o tyle o ile pomaga nam zachować się zgodnie z regułami społecznymi, moralnymi, wnosząc zagrożenia i konsekwencje pozagrobowe w razie, gdy ulegniemy zwierzęcym popędom lub instynktom. Toteż światopogląd religijny wpływa na łagodzenie problemów natury psychologicznej, nadając życiu sens a to pomaga w niektórych sytuacjach przetrwać ciężkie doświadczenia. Krocząc poprzez karty historii, wiara i religia staje się uniwersalnym aspektem natury ludzkiej, poprzez wypracowanie zbiorowych podświadomości, która przejawia się poprzez wspólne wierzenia religijne. Natomiast Freud uważał, że normą jest ateizm, a religia to po prostu relikwiny dziecinstwa ludzkiego. W jego przekonaniu infantylne potrzeby bezpieczeństwa, komfortu psychicznego, nagrody i wybaczenia winy, które są normalne w świecie dziecka, lecz nieuchronnie się z nich wyrasta. Ponadto Freud sugerował, że fantazje religijne zmniejszają lęk przed bezwzględnością natury, personalizacja to początek naturalny (wierzimy w świadomość ustanawiającą ten porządek), że usuwają lęk przed śmiercią, oferują iluzję nieśmiertelności, że wreszcie godzą nas z nieuchronnym w doczesnym życiu, obiecując nagrodę pozagrobową, która rodziła się w tyglu kroczenia człowieka przez karty historii. Mimo tych wszystkich aspektów Freud był wrogiem religii, mimo że religia dostarcza niektórych rozwiązań problemów natury człowieka. Uważał, że mimo dobrodziejstw psychoanalizy i psychoterapii, ceną za rozwój cywilizacyjny jest neuroza. Zdrowy sposób życia nie zawsze można postrzegać jako sprawę osobistego wyboru, gdyż kształtuje się ona pod przemożnym wpływem rzeczywistości społeczno-kulturowej. Wpływają na ten cykl takie czynniki jak urbanizacja i modernizacja, co niesie za sobą nowe elementy takie jak społeczeństwo informatyczne, tym wszystkim przejawom życia towarzyszy wzrost wskaźników przemocy, na które jest coraz większe przyzwolenie, pod wpływem nadużywania narkotyków czy alkoholu oraz różnego rodzaju kreowane trendy. Toteż walcząc o przemiany społeczne uczymy się przystosowywać do otaczającego nas świata

i tym, co niesie on i czym obciąża nasze dziedzictwo i środowisko. Toteż z uwagi na obowiązujące w społeczeństwie normy i ograniczenia musimy nauczyć się tłumić swoje potrzeby oraz rodzące się napięcia, które są źródłem problemów natury psychologicznej. Ich rozwiązanie można w istocie znaleźć w religii. Więc dla Freuda jest ważne tłumienie popędów i znajdowanie dla nich ujścia w wyższych funkcjach umysłowych. Jego recepta brzmiała „Gdzie jest id, niech będzie ego”, a więc sposobem na opanowanie popędów jest racjonalna samokontrola, a nie racjonalne wypieranie i wpędzanie się w iluzje i pogoń za mirażami. Odpowiedzialność za swoje postępowanie i świadomy wybór środków samokontroli to istota moralności i szczęścia osobistego, rezygnując z egoistycznych celów na rzecz dobra zbiorowości, co jest zaleceniem by móc wcielić w życie te prawidła według Freuda. Ponadto takie przejawy kultu jak modlitwa, pozwalają zachować perspektywę i spojrzeć na nie z boku jak małe są twoje problemy w porównaniu z tymi, z którymi musi się zmagać Bóg. Wprowadzając się w stan modlitwy przestajesz się czuć osamotniony w swych zmaganiach z przeciwnościami losu i swoimi słabościami, traumą czy fobiami, a twoje problemy nabierają powagi, że zostanie zdjęte odium, a to powoduje zmniejszenie napięcia poprzez modlitwę, gdyż jesteś przekonany, że podejmujesz wewnętrzny dialog i wyrażasz swe głębokie pragnienie, które jest tak na dobrą sprawę psychoterapią. Stąd wniosek, że zastępowanie religii jak na razie nauką może jest przedwczesne z wielu powodów, a jednym z nich jest, że dla wielu życie pozostaje wciąż procesem niekontrolowanym, niezrozumiałym i pełnym niebezpieczeństw. Toteż historyczna rola religii polegała na uświadamianiu tych lęków, których nie możemy nie doceniać. Natomiast psychiatria jak dotąd nie stanowi pełnowartościowej alternatywy. Współczesne środki masowego przekazu u niektórych wywołują niekontrolowany zamęt i nie wszyscy potrafią się odnaleźć w tej nowej rzeczywistości, szukając wypróbowanych środków zastępczych z przeszłości, wpadając z deszczu pod rynnę. Podstawą pojęcia religii, by ją rozumieć jest



zapewne znaczenie słowa „religia” w znaczeniu podmiotowym i jest to indywidualny stosunek do tego zbioru prawd.

Ważną rolę odgrywają procesy pojmowania spekulatywnych symboli, które wpływają na wyobrażnie mając wpływ na społeczne postawy, w szczególności bazując na transmisji przekazów wierzeń od rodziców, kapłanów przesycone kompensatorami, przejmując elementy religijności, które są głęboko zaimplementowane w psychice ludzkiej. Tak rozumiana religijność ma swoją dynamikę i podlega przemianom na wskutek czynników zewnętrznych, krystalizując nowe spojrzenie na powziętą wiedzę w ten sposób kształtuje się rozwój osobistego pojmowania na kanwie potoku napływającej informacji, kształtuje się rozwój danej jednostki i jej osobowości, która ukazuje światopogląd w innym świetle. Najbardziej rozległe powiązania z wymiarami przeżyć religijnych, ujawniają się między innymi potrzeby przywództwa i chęci dominacji lub imponowanie otoczeniu, przynależność do stada, które zapewnia bezpieczeństwo, którego solidarnie trzeba bronić jak oblężonej twierdzy. Natomiast jeżeli chodzi o przywództwo, jest ono nastawione na pragmatyzm będąc w centrum doznanej fascynacji. Pojawia się wówczas efekt poczucia własnej wartości. Istotnym podłożem psychologicznym zaangażowania się w ruch religijny w przypadku osoby młodej, która jest bardziej podatna na sugestie i narażona jest z powodu syndromu kryzysu tożsamości, który objawia się w okresie dojrzewania. Ta prawidłowość może mieć wpływ na wskutek kryzysu egzystencjalnego oraz trudności na podłożu psychologicznym. Te objawy rodzą problemy tożsamości, które skłaniają do poszukiwań, a zarazem rozwiązań w ramach wspólnoty religijnej, która ma wpływ na proces wyzwalając konwersje religijną. Toteż uczestnictwo w ruchu charyzmatycznym i zaangażowanie we wspólnotę, która jest nacechowana praktykami i rytuałami religijnymi, które tworzą kolektywne uczestnictwo, czyli bliskie relacje z członkami wspólnoty. Takie uczestnictwo sprzyja w umacnianiu wiary, a zarazem rozwiązuje problemy tożsamości uczestników tej wspólnoty. Stąd wierzący to uczestnik, który

bierze udział w lokalnych praktykach religijnych. Natomiast niewierzący to ten, kto nie wie, co ma robić i nie potrafi się włączyć do lokalnej wspólnoty. Podstawowa cecha wierzącego powinna się przejawiać w samodzielnym obcowaniu z Bogiem i zgłębianie zawartych przekazów. Lansowana jest moda, by mieć to Święte Pismo w domu, lecz go nie czytać, gdyż jest zbyt święte i niesie ogromny ładunek mistyczny i polityczny, egzystencjalny. Zatem po czym można kogoś poznać czy jest wierzącym, czy religijnym?

Są tacy, co interpretują to tak, jeżeli studiujemy Słowo Boże, to nas jednoczy, nasza wiara jest wspólna w Boga żywego, a religia jest czymś, co nas dzieli, gdyż religijność oddala nas od Boga, gdyż kojarzy się z obrzędami podobnymi do rytuałów pogańskich. Niektórzy nawet uważają ateistów za osoby, które są bliższe wierzącym. Wierzący czyta Pismo Święte, dzięki temu to słowo do niego przemawia i jeżeli czyta go ze zrozumieniem to poznaje on plan Boży, a chęć poznania planu Bożego zapisanego w Biblii powinno być powinnością człowieka wierzącego. Zachodzi dylemat jak człowiek ma uwierzyć, że jest to Słowo Boże, a więc studiowanie ze zrozumieniem tej Świętej Księgi, dociekanie poznania niepoznanego i zrozumienie przesłania nie zawsze wymaga pośredników, by zrozumieć prawdy, które nic nie mają z celebrą: czarnoksiężnika, szamana czy kapłana, podczas której w kielichu rzekomo przemienia się wino w krew, a krew lubią wampiry, czy to nie trąca magią i dla tej magii ludzie przychodzą tak jak do teatru, by wziąć udział w spektaklu, pokazać się i spotkać znajomych, a nawet zdemaskować grzesznika, który nie dostał się spożywania ciała i nienależny do grupy ludożerców z jakiegoś powodu. Natomiast w doświadczeniu religijnym wierzącego, istotnie jest zdobywanie wiedzy przekazanej w Biblii, czyli, planu Bożego, który jest zakryty, a poznanie jego otwiera umysł na życie, wydarzenia, które jesteśmy twórcami kreując rzeczywistość doli i niedoli swych pobratymców, to tak jakby jednostki charyzmatyczne nie znały dobra i zła, a więc czy ktoś prawidłowo odczytał plan Boży. Istotą człowieczeństwa jest podróż wewnątrz siebie, a nie młócenie słomy wymłóconej i czy

jest ważne czy jest się między ludźmi czy obok ludzi, należałoby zgłębiać naturę własnej osoby. Mistrz Eckhart w Nadrenii nauczał, że indywidualna dusza w swej niezgłębianej głębi jest tożsama z Bogiem. Stąd wniosek, że rozwijać tę myśl boskiej świadomości, która leży ukryta we wszystkich ludziach, czyli istotach rozumnych, a więc celem ostatecznym czy nie jest samowiedza, rozumiana jako poznanie własnej egzystencjonalności w szerszym wymiarze. Chrystus głosił przesłanie mówiąc: ja jestem drogą, a każda ze ścieżek wygląda inaczej, ale którąkolwiek pójdziesz – dojdiesz. Za życia Jezusa religia zinstytucjonalizowaną był Judaizm. A więc co miał na myśli Nauczyciel, czy odrzucenie religii zinstytucjonalizowanej i zhierarchizowanej, którą można posądzić za fałszywą tożsamość, a więc religia czy raczej religijność czy próżno szukać w organizacjach, albowiem blokują ścieżkę prowadzącą do prawdy, wprawiając się w stan mamrotania mantry, która wprowadza nas w stan pomroczny. Niektóre jednostki nie godzą się z taką wizją, która jest lansowana przez oficjalne doktryny, określeniem przeżyć religijnych i egzystencjalnych, które powinny wpłynąć na wewnętrzny stan człowieka pozostającego w relacji z Bogiem, taka jednostka przeżycia religijne postrzega, jako spotkanie z tajemnicą, a zarazem odczuwa lęki fascynacją zgłębiając swoje wnętrze. Natomiast lęk należy do najbardziej powszechnych doznań człowieka i jest zjawiskiem złożonym, jako wiele reakcji emocjonalnych o stresogennym czynnikiem, który jest wiązany z fizjologicznymi reakcjami organizmu. Objawia się w sytuacjach dostrzeganego zagrożenia niepewnej przyszłości. Przykładem lęku przed pustką, bezsenssem, śmiercią czy rzeczywistością jaką niesie los, nieuchronnym potępieniem. Niezłomna wiara wzmacnia kreatywność danej jednostki pozwalając przezwyciężyć przeciwności, z jakimi ma się mierzyć. Rodzi to potrzebę ograniczenia samoafirmacji, a zarazem uznanie zależności od istoty wyższej. Zależność ta pozwala wiernemu powiązać własną egzystencję z osobą Boga, a wtedy taka jednostka w mniejszym stopniu obawia się kary. Choć z jednej strony można odnotować spadek zainteresowań religią, to

na innej płaszczyźnie wiara wznosi się na nowe wyżyny, czego dowodzi rozwój sekt i kultów.